

PAWEŁ W. MACIĄG

AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH W KATOWICACH

## **Artystka i jej biograficzne tajemnice Kilka myśli o uczennicy wybitnego drzeworytnika Stanisława Ostoi-Chrostowskiego**

Istnieją zagadnienia w ludzkich biografiach, których zrozumienie nie idzie w parze z intensywnością zajmowania się nimi. Przeciwnie, odkrywanie prawdy rodzi nowe wątpliwości i nowe pytania, a zarazem daje satysfakcję, że wiadome i oczywiste fakty mogą być ciągle jeśli nie odkrywane, to przynajmniej oglądane w innym świetle. Tak też jest w przypadku traumatycznego życiorysu jednej z uczennic profesora Stanisława Ostoi-Chrostowskiego – Marii Hiszpańskiej-Neumann.

Zofia Janina Hiszpańska urodziła się 28 października 1917 roku z ojca Stanisława Feliksa i Zofii Janiny z Krakowów w Warszawie (Janota, 1972). Imiona Zofia Janina odziedziczyła po swojej babce i matce. Zofia nie chciała być jednak kolejną Zosią, więc postanowiła po powrocie z obozu zmienić imię i do dotychczasowych dwóch dodać imię Maria<sup>1</sup>. Edukację w rodzinie Hiszpańskich traktowano priorytetowo. Nigdy by sobie nie pozwolono, aby nie wzbudzić w dzieciach nawyku studiowania, szczególnie języków obcych, a taką zdolnością rodzina Hiszpańskich była obdarzona w nadmiarze. Ojciec artystki biegle władał językiem rosyjskim, francuskim i niemieckim. Mała Marysia edukację wraz ze starannym wychowaniem rozpoczęła w domu. Systematyczna, o dobrodusznym wyglądzie i pogodnym

---

<sup>1</sup> W księgach parafialnych nie wykreślono imienia Zofia Janina, lecz dodano Maria z podpisem ówczesnego księdza proboszcza. W całej pracy autor używa jednak imienia Maria.

usposobieniu dziewczyna z zapałem chłonęła opowieści ojca i matczyne rady. Zdaje się, że ten początkowy etap wychowywania i edukacji w domu wpłynął na osobowość Marii. Po ojcu odziedziczyła zamiłowanie do prac ręcznych, poszanowanie rodziny i społeczności, niezwykle prawość charakteru oraz wierność ideałom, po matce zaś niesamowitą wrażliwość, a także zamiłowanie do refleksyjności<sup>2</sup>. Zaszczepione w rodzinie ideały Maria mogła rozwijać w szkole katolickiej prowadzonej przez siostry zakonne w Rabce Zdroju. Dziwić może fakt, dlaczego rodzice zdecydowali się posłać ją aż do Rabki. Przemawiały za tym dwie racje. Pierwszą była trudna sytuacja materialna zakładu obuwniczego prowadzonego przez dziadka, drugą – jego problemy zdrowotne<sup>3</sup>. Dostyc żywiołowy temperament dziecka nastroczał problemów jej rówieśnikom, ale to nie jedyna przyczyna, dla której podjęto decyzję o zmianie szkoły.

Dalsze koleje losu sprawiły, że Maria, mając jedenaście lat, a więc około roku 1928, rozpoczęła naukę w ośrodku harcerskim w Cisowym Dworku<sup>4</sup>, w miejscu, gdzie prowadzono dla przebywających tam dzieci nauczanie z zakresu szkoły podstawowej i gimnazjum. Oczywiście przyszła artystka nie tylko zdobywała tutaj wiedzę, ale jak każdy z wychowanków miała doskonalić w sobie prawdomówność, samodzielność, chęć pomocy i opieki nad słabszymi. Niewątpliwie takiego przygotowania do samodzielności będzie potrzebowała za dwanaście lat, kiedy przyjdzie jej się zmierzyć z rzeczywistością obozową. Nie posiadamy żadnych informacji o tym, kto i kiedy zdecydował o takiej zmianie. Niewątpliwie powodem do przeprowadzki z Rabki był epizod ze stopą przyszłej artystki. O całej sprawie dowiadujemy się z relacji Bogny Neumann:

Rodzice postanowili zabrać dziewczynkę z podstawowego powodu, jakim było nieroztropne postępowanie natury higieniczno-sanitarnej w stosunku do skażenia stopy. Noga puchnie, a oni zalewają ją jodyną. Bezzwłocznie rodzice postanowili ją stamtąd zabrać<sup>5</sup>.

---

<sup>2</sup> Wywiad z Michałem Neumannem – synem artystki, przeprowadzony przez autora pracy 12 października 2011 roku. Nagranie na nośniku elektronicznym. Archiwum Pawła W. Maciąga.

<sup>3</sup> Wywiad z Bogną Neumann, przeprowadzony przez autora pracy 6 listopada 2010 roku, zarejestrowany na nośniku elektronicznym. Archiwum Pawła W. Maciąga.

<sup>4</sup> „Cisowy Dworek” to nazwa ośrodka harcerskiego w Sromowcach Wyżnych k. Czorsztyna. Ośrodek powstał w latach 20. jako szkoła pracy harcerskiej Olgi Małkowskiej, współtwórczyni polskiego harcerstwa. Ośrodek miał ogromny wpływ na życie codzienne Sromowiec i okolicznych wsi, szerzenie oświaty, czytelnictwa, nauczanie zawodu. Jako szkoła pracy harcerskiej Dworek Cisowy funkcjonował przez 16 lat, do września 1939 roku. W 1965 roku właścicielka ośrodka przekazała go Dzielnicy Śródmieście miasta stołecznego Warszawy na cele wypoczynku dzieci. Ta darowizna dała początek Szkolnemu Ośrodkowi Wypoczynkowemu „Orle Gniazdo”, które funkcjonuje do dziś, z siedzibą w Sromowcach Wyżnych przy ul. Nad Zalew 7. Zob. [www.orlegniazdo.czorsztyn.pl/portal/historia](http://www.orlegniazdo.czorsztyn.pl/portal/historia), stan z dnia 22.01.2014.

<sup>5</sup> Zob. przyp. 3.

Kolejny etap kształcenia Marii miał miejsce w Gimnazjum Żeńskim Panien Jadwigi Kowalczykówny<sup>6</sup> i Jadwigi Jawurkówny<sup>7</sup>, które mieściło się wówczas przy ulicy Wiejskiej 5 w Warszawie<sup>8</sup>. O posłaniu jej do tej szkoły z pewnością zdecydował prestiż, jakim cieszyła się szkoła od pierwszych dni swego istnienia. Sławę tę przyniósł jej wysoki poziom dydaktyczny, a także wybitni nauczyciele, których większość objęła potem katedry na uczelniach wyższych w niepodległej Polsce, albo wysokie stanowiska w centralnych władzach oświatowych. Wystarczy wspomnieć chociażby Helenę Radlińską, Stanisława Kalinowskiego, Eugeniusza Jarę, Zygmunta Wóycickiego, Kazimierza Wóycickiego czy Wandę Haberkantównę. Niewątpliwie państwu Hiszpańskiemu zależało na tym, aby ich dzieci były starannie wykształcone, a najnowocześniejsze metody dydaktyczne to gwarantowały. Wprowadzona heureka (zamiast przekazywania uczniowi w formie wykładu gotowej wiedzy, żądano od niego, aby naprowadzony przez nauczyciela sam dochodził do prawidłowych wniosków i sformułowań) i kurs historii powszechnej w języku polskim miały decydujący wpływ na decyzję, aby właśnie tam ich córka pobierała naukę. O wysokim poziomie kształcenia, o warunkach prawdziwie szkolnych i nietuzinkowym przygotowaniu dydaktycznym i merytorycznym kadry nauczycielskiej dowiadujemy się ze wspomnień byłych uczniów tejże szkoły, opublikowanych w trzydziestą rocznicę od zamknięcia szkoły; niestety wśród licznych świadectw, na próżno szukać wspomnień Hiszpańskiej<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Jadwiga Kowalczykówna (1874–1944) urodzona w Warszawie. Po ukończeniu prywatnej, polskiej 6-klasowej szkoły Henryki Czarnockiej, wstąpiła do siódmej klasy gimnazjum rządowego, które ukończyła ze złotym medalem. Uczęszczała na wykłady Uniwersytetu Łatającego, gdzie poznała Jadwigę Jawurkównę. Była nauczycielką języka polskiego i matematyki na kompletach prywatnych. Założycielka szkoły. Zginęła 11 sierpnia 1944 roku w Czasie Powstania Warszawskiego.

<sup>7</sup> Jadwiga Jawurkówna (1880–1944) urodzona w Żyrardowie, ukończyła szkołę średnią Karoliny Strzebińskiej. Uczęszczała na wykłady Uniwersytetu Łatającego. Zginęła podobnie jak Jadwiga Kowalczykówna 11 sierpnia 1944 roku. Jej zwłoki spłonęły wraz z domem przy al. Niepodległości 132 w Warszawie.

<sup>8</sup> W pierwszych latach XX wieku dwie młode naówczas entuzjastki wychowania młodzieży postanowiły założyć w Warszawie 7-klasową szkołę dla dziewcząt, 29-letnia Jadwiga Kowalczykówna, córka wybitnego astronoma warszawskiego, i 24-letnia Jadwiga Jawurkówna, córka lekarza z Żyrardowa. Szkoła zainaugurowała swoją działalność w 1903 roku. W 1916 roku wraz z powstaniem polskich władz oświatowych, 7-klasowa szkoła została przekształcona na 8-klasowe gimnazjum żeńskie. Pierwszy zastęp maturzystek opuścił mury szkolne w roku 1917. Szkoła działała także podczas okupacji, a ostatnie w dziejach szkoły lekcje odbyły się w czerwcu 1944 roku. Więcej informacji na temat funkcjonowania szkoły, jej roli w wychowaniu młodzieży, składu personalnego grona pedagogicznego oraz wspomnień byłych uczniów znajdziemy w książce *Szkoła na Wiejskiej*, wydanej przez Wydawnictwo Znak w 1974 roku (Kujawska, 1974).

<sup>9</sup> Wśród autorek wspomnień z lat edukacji w Żeńskim Gimnazjum Panien Jadwig wymienić należy: Hannę Rzepecką-Pohoską, Janinę Rogowską-Doroszewską – rówieśnicę Marii Hiszpańskiej. Dużo miejsca w publikacji poświęcono kadrze profesorskiej, m.in.: Kazimierzowi Wóycickiemu, Konradowi Górskiemu, Helenie Jaśkiewicz, Antoninie Ptaszyckiej (Kujawska, 1974: 159–221).

1 lutego 1931 roku Maria Hiszpańska zmieniła szkołę i przeniosiła się do Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Janiny Popielewskiej i Janiny Roszkowskiej<sup>10</sup>. Powód, dla którego młoda Zofia opuściła Gimnazjum Żeńskie Panien Kowalczykówny i Jawurkówny, jest dość frapujący:

W szkole tej miał miejsce pewien epizod. Mysz [tak nazywano Marię Hiszpańską w dzieciństwie – P.W.M.] miała kręcone włosy. Jedna z nauczycielek dziwiła się, że matka pozwala tak małej dziewczynce fryzować włosy. Mysz na zarzuty nauczycielki stanowczo odpowiedziała, że ich nie fryzuje, tylko same się kręcą. Na co nauczycielka zdecydowanie określiła, że jest kłamczuchą. Wzięła dziewczynkę pod kran z takim skutkiem, że włosy jeszcze bardziej się skręciły. Po takim incydencie, kiedy zarzucono dziecku kłamstwo, rodzice Myszkę podjęli decyzję o zabraniu jej w połowie roku szkolnego z tej szkoły. Tę historię Mysz opowiadała nam wielokrotnie. Mysz był dzieckiem krnąbrnym. Hmm... Dzisiaj powiedzielibyśmy kreatywnym<sup>11</sup>.

Odrzucić należy tezę, że przyczyną zmiany szkoły były wyniki nauczania, bowiem przyszłość pokaże, że była uczennicą bardzo dobrą, chociaż świadectwo z klasy drugiej w Prywatnym Gimnazjum i Liceum Żeńskim Jadwigi Kowalczykówny i Jadwigi Jaworkówny w Warszawie plasuje ją na poziomie dostatecznym<sup>12</sup>. Wytlumaczeniem takiej sytuacji będzie permanentna zmiana szkół i środowiska, które nie były bez znaczenia także w percepcji i przyswajaniu wiedzy. Świadczyć o tym mogą też wyniki, uzyskiwane w tej samej szkole rok później<sup>13</sup>. Niewątpliwie program kształcenia gimnazjalistów w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim Janiny Popielewskiej i Janiny Roszkowskiej w Warszawie był wszechstronny. W ramach nauczanych przedmiotów, oprócz matematyki, znalazła się fizyka z chemią, historia, geografia, religia, a także języki obce, jak łacina i język francuski oraz propedeutyka filozofii i rysunek<sup>14</sup>. Świadectwo pokazuje, że wyniki w nauce przyszłej artystki były wysoce zadowalające; z egzaminów ostatecznych, które przyszło jej zdawać w maju i czerwcu 1935 roku wobec Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, uzyskała oceny bardzo dobre, tylko ze śpiewu i muzyki odnajdziemy notę – dobrze<sup>15</sup>. Świadectwo dojrzałości z numerem 263 otrzymała 15 czerwca 1935 roku<sup>16</sup>. Dość interesujący wydaje się jego

<sup>10</sup> Informacja taka podana jest na świadectwie dojrzałości Zofii Janiny Hiszpańskiej wydanym 15 czerwca 1935 roku. Szkoła, o której mowa, znajdowała się przy ul. Bagatela 15. Obecnie jest to kamienica mieszkalna, a o mieszczącym się tam niegdyś gimnazjum i liceum przypomina tablica pamiątkowa ufundowana przez wychowanki.

<sup>11</sup> Zob. przyp. 3.

<sup>12</sup> Arkusz ocen Zofii Hiszpańskiej w katalogu głównym klasy II (rok szkolny 1928/1929) syg. nr 59. Archiwum Państwowe m. st. Warszawy, Ekspozytura w Milanówku.

<sup>13</sup> Ogólna ocena na arkuszu ocen jest dobra. Arkusz ocen Zofii Hiszpańskiej w katalogu głównym klasy III (rok szkolny 1929/1930) syg. nr 69. Archiwum Państwowe m. st. Warszawy, Ekspozytura w Milanówku.

<sup>14</sup> Świadectwo dojrzałości wydane 15 czerwca 1935 roku. Archiwum rodzinne.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

odpis, który zachował się w Archiwum rodzinnym artystki. Jest w nim następujący zapis:

Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Państwowa Komisja Egzaminacyjna. Świadectwo Dojrzałości. Fotografia. M.P. Zofia Janina Hiszpańska urodzona dnia 28 miesiąca października roku 1917 w Warszawie województwa-, wyznania rzymsko-katolickiego po ukończeniu nauki w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim J. Popielewskiej i J. Roszkowskiej w Warszawie, do którego była przyjęta do klasy IV 1 lutego 1931 zdała w maju i czerwcu roku 1935 gimnazjalny zwyczajny egzamin dojrzałości typu humanistycznego wobec Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, powołanej przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego pismem z dnia 1 kwietnia 1935 roku Nr II-5409/35 i otrzymała następujące oceny ostateczne z przedmiotów egzaminacyjnych: z religii – bardzo dobrze, z języka polskiego – bardzo dobrze, z języka łacińskiego – z języka francuskiego – bardzo dobrze, z historii wraz z nauką o Polsce Współczesnej – bardzo dobrze, z fizyki wraz z chemią – bardzo dobrze, z matematyki. Poza tem uzyskała ostatnie oceny roczne w klasach VI–VIII (lub odpowiednie oceny na egzaminie wstępnym do wymienionego gimnazjum) z przedmiotów następujących: z języka łacińskiego – dobrze, ze śpiewu i muzyki – dobrze, z matematyki – dobrze, z ćwiczeń cielesnych – bardzo dobrze, z propedeutyki filozofii – bardzo dobrze, z geografii – bardzo dobrze, z rysunku – bardzo dobrze. Państwowa Komisja Egzaminacyjna uznała Zofię Janinę Hiszpańską, za dojrzałą do studiów wyższych i wydaje jej niniejsze świadectwo. Warszawa, dnia 15 czerwca roku 1935. Przewodniczący Państwowej Komisji Egzaminacyjnej /-/ Dr Janina Popielewska. Członkowie Państwowej Komisji Egzaminacyjnej /-/ Dr M. Mikołajewska, /-/ Dr Irena Luxemburg, /-/ Ks. Kan. J. Jamiołkowski, /cztery podpisy nieczytelne/. M.P. Nr 263<sup>17</sup>.

Po zdaniu egzaminu maturalnego rodzice chcieli pokierować wykształceniem córki, wskazując bardziej na medycynę niż studiowanie dziedzin artystycznych, jednak nie chcieli zaprzepaścić pewnych predyspozycji córki, pozostawiając ostatecznie decyzję o dalszym kształceniu jej samej. Maria zdecydowała się na studia w Akademii Sztuk Pięknych, chociaż w przyszłości nieustannie będzie jej towarzyszyło pytanie, czy był to rozsądny wybór. Artystka po latach w jednym z wywiadów wyzna: „nie wiem, czy dobrze zrobiłam wybierając studia na ASP, a nie studiując medycynę”<sup>18</sup>. 5 września 1935 roku złożyła pismo do Jego Magnificencji Rektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie:

Proszę o przyjęcie mnie do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w charakterze studenta. Przy niniejszym załączam: 1) Metrykę urodzenia z dnia 6 września 1935 roku, numer 59. 2) Świadectwo dojrzałości w oryginale z dnia 15 czerwca 1935 roku, numer 263. 3) Życiorys 4) 5 fotografii 5) 18 prac własnych z zakresu rysunku i malarstwa<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Odpis ten został sporządzony przez Mariana Dobrowolskiego, notariusz przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego powiatu Warszawskiego w dniu 5 września 1935 roku o nr 1348, Archiwum rodzinne.

<sup>18</sup> Informację tę autor pracy otrzymał do Bogny Neumann.

<sup>19</sup> Podanie Hiszpańskiej skierowane do rektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Tezka personalna nr 308, Archiwum ASP w Warszawie.

30 września 1935 roku Maria została przyjęta na studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie<sup>20</sup>. Rektorem uczelni w tym czasie był Tadeusz Pruszkowski, który prowadził zajęcia w pracowni malarskiej, ciesząc się opinią doskonałego pedagoga. O jego metodach kształcenia, jak również jego pracowni i związanej z nią ugrupowaniach artystycznych (Bractwo św. Łukasza, Pryzmat), które odniosły sukcesy w kraju i za granicą, powstało wiele opracowań (Bartoszewicz, 1966; Zanoziński, 1978).

Hiszpańska została przyjęta do pracowni Leona Wyczółkowskiego<sup>21</sup>. Nadto zdobywała wiedzę i kształciła swoje umiejętności pod czujnym okiem profesorów, którzy już wtedy cieszyli się ogromnym autorytetem i poważaniem w artystycznym świecie. Mam tu na myśli Karola Tichego, Mieczysława Kotarbińskiego, Felicjana Kowarskiego, Edmunda Bartłomiejczyka oraz wspomnianych już Leona Wyczółkowskiego i Stanisława Ostoję-Chrostowskiego. Program studiów pierwszego i drugiego roku obejmował między innymi zajęcia z rysunku i malarstwa pod kierunkiem Mieczysława Kotarbińskiego, kompozycji brył i płaszczyzn pod wodzą Jana Kurzątkowskiego, a także z anatomii i historii sztuki, którą wykładał wspomniany wielokrotnie przez Hiszpańską docent Michał Walicki (szerzej: Piwocki, 1965).

Po odbyciu studiów objętych programem I i II roku, obowiązkiem studenta było złożenie podania do Rady Głównej uczelni o przyjęcie na piąty semestr, a obligatoryjne należało wskazać pracownię specjalną, w której zamierzało się kontynuować studia<sup>22</sup>. Z tego powodu w roku akademickim 1937/38 artystka rozpoczęła specjalizację w zakresie grafiki artystycznej (studium z natury, kompozycja, technika) u profesora Stanisława Ostoję-Chrostowskiego, dlatego nieprawdziwa jest informacja, która widnieje w indeksie, że Zofia Janina Hiszpańska „została przyjęta na V semestr uchwałą Rady Profesorów dnia 5 czerwca 1939 roku nr 608 do pracowni specjalnej Grafiki profesora Stanisława Chrostowskiego<sup>23</sup>. Pod okiem Sta-

<sup>20</sup> Istnieją pewne rozbieżności przy dokładnej dacie przyjęcia do ASP, a wątpliwości nastrocza sama dokumentacja, która wyszła z ASP. Indeks nr 1035 przypisany Zofii Janinie Hiszpańskiej jasno określa, że została przyjęta 9 września 1935, a zapisana w albumie nr 677, indeks podpisał ówczesny rektor uczelni Tadeusz Pruszkowski, natomiast na podaniu, jakie skierowała kandydatka na studia w ASP w Warszawie widnieją dwie pieczęcie uczelni: jedna określająca wpłynięcie podania z datą 9 września 1935 roku i numerem 1879/5, druga natomiast informuje, że 19 września 1935 roku kandydatka została dopuszczona do egzaminu, a przyjęta została do szkoły 30 września 1935 roku. Za właściwą datę należy więc przyjąć 30 września 1935 roku. Teczka personalna nr 308. Archiwum ASP w Warszawie.

<sup>21</sup> Taką informację podają dwa dokumenty: Karta indywidualna dla kandydatów do ASP w Warszawie oraz odrębna notatka pracownika ASP na podaniu Zofii Hiszpańskiej skierowanym do rektora ASP z prośbą o przyjęcie na studia.

<sup>22</sup> Teczka personalna Zofii Hiszpańskiej Neumann nie zawiera żadnego podania w tej materii.

<sup>23</sup> Taką informację zawiera Indeks Zofii Janiny Hiszpańskiej nr 1035 s. 13, co wydaje się niedorzeczne, biorąc pod uwagę wymagania, jakie stawiała uczelnia studentom po dwóch latach studiów, data przyjęcia winna nosić datę przynajmniej 1937–1938, jako V

nisława Ostoi-Chrostowskiego – kierownika katedry grafiki ASP (objął stanowisko po śmierci Leona Wyczółkowskiego w 1937 roku) wiernego kontynuatora idei Skoczylasa, Hiszpańska doskonaliła umiejętności w zakresie litografii i miedziorytu, a także podejmując specjalizację z zakresu grafiki artystycznej, co było zawsze bardzo dobrze oceniane przez profesora<sup>24</sup>. Sztuka – jako najskuteczniejsze narzędzie pobudzania wyobraźni – staje się powszechnie integralną funkcją rządzenia. Wszędzie – świadomie czy nieświadomie – organizuje cały aparat mistyczny liturgii państwowej (Ostoja-Chrostowski, 1984: 34). Zdaje się, że Ostoja-Chrostowski pozostał w niej trwały ślad w twórczym życiu przyszłej artystki.

Wiedzę z zakresu przeglądu sztuki przekazywał wówczas studentom profesor Edward Czerwiński, natomiast zajęcia z malarstwa i rysunku odbywały się u profesora Karola Tichego, na którego zajęciach Hiszpańska zdecydowanie czyniła postępy w studium z natury. Świadczyć o tym mogą noty, jakie młoda artystka zdobywała w czasie studiów. Jej rysunek i malarstwo w pierwszym roku studiów zostały ocenione przez profesora tylko na dobry, w latach kolejnych już na bardzo dobry<sup>25</sup>. Zastanawiające jest, że indeks Hiszpańskiej z ocenami: bardzo dobry i dobry, zawiera dwie oceny dostateczne z perspektywy odręcznej u profesora Feliksa Rolińskiego, a to wskazuje, że artystka w tej dziedzinie będzie musiała kształtować swe manualne umiejętności<sup>26</sup>.

W czasie studiów w Akademii Sztuk Pięknych Hiszpańska osiągnęła bardzo dobre i dobre wyniki. Wysokie oceny uzyskiwane z poszczególnych przedmiotów znalazły swe odzwierciedlenie w egzaminach wieńczących studia z grafiki artystycznej (bardzo dobry)<sup>27</sup>, malarstwa (bardzo dobry)<sup>28</sup> i rysunku (bardzo dobry)<sup>29</sup>. Hiszpańska ukończyła studia, uzyskując absolutorium w 1939 roku<sup>30</sup>. W tym samym roku (według Jerzego Bourskiego) została utworzona przez grono absolwentów warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych „Grupa Warszawska”, którą na początku tworzyli, oprócz inicjatorów

---

semestr, bowiem Hiszpańska studiów nigdy nie przerwała; data 5 czerwca 1939 to byłby koniec VIII semestru; należy to potraktować jako ewidentny błąd pracowników uczelni, który nie jest pierwszym w dokumentacji związanej z Hiszpańską; budzi też pewne wątpliwości decyzja nie Rady Głównej, lecz Rady Profesorów, a to wskazywałoby na dość indywidualną formę przyjęcia lub praktykę stosowaną wówczas na uczelni. Niestety nikt przed autorem pracy w opracowaniach dotyczących Hiszpańskiej-Neumann nie zwrócił uwagi na rozbieżności w datach.

<sup>24</sup> Indeks Zofii Janiny Hiszpańskiej, s. 16.

<sup>25</sup> Indeks Zofii Janiny Hiszpańskiej, s. 4 oraz s. 8.

<sup>26</sup> Wpis do indeksu z datą 2 czerwca 1936 roku, s. 4 oraz 7 czerwca 1937 roku, s. 8.

<sup>27</sup> Świadcstwo nr 116,teczka personalna nr 308, Archiwum ASP w Warszawie.

<sup>28</sup> Świadcstwo nr 392,teczka personalna nr 308, Archiwum ASP w Warszawie.

<sup>29</sup> Świadcstwo nr 116,teczka personalna nr 308, Archiwum ASP w Warszawie.

<sup>30</sup> Zaświadczenie z dnia 21 listopada 1946 roku, które podpisuje S. Ostoja-Chrostowski, stwierdzając, że Hiszpańska w roku akademickim 1938/39 otrzymała absolutorium w ASP. Teczka personalna nr 308 w Archiwum ASP w Warszawie.

Leonarda Pękalskiego, Jerzego Burskiego, Krystyny Cękalskiej-Burskiej, Mieczysława Majewskiego i Henryka Musiałowicza, także inni artyści: Jerzy Chojnacki, Edward Piwowarski i oczywiście Maria Hiszpańska (Zakrzewska, 1992: 18–19).

Wątpliwości budzi informacja, że artystka podjęła studia z zakresu historii sztuki na Uniwersytecie Warszawskim w 1946 roku. Informacja ta była wielokrotnie przywoływana przez Jana Białostockiego (Białostocki, 1963: 6). Nie ma żadnych podstaw, aby twierdzić, że Hiszpańska uczęszczała na zajęcia w roku akademickim 1946/47 na Uniwersytecie Warszawskim, także w charakterze słuchacza. Archiwum owej uczelni w swoich zasobach nie zawiera żadnych informacji na ten temat<sup>31</sup>, co wskazuje, że nie wypełniała żadnej karty słuchacza bądź studenta i nie skierowała żadnego życiorysu do władz Uniwersytetu Warszawskiego, co uczyniła na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Pisała wówczas:

Na jesieni 1935 roku zostałam na podstawie zdanego egzaminu przyjęta do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, do pracowni malarskiej prof. Tichego. Studiowałam w pracowniach malarskich prof. Tichego i Kotarbińskiego. W czasie działań wojennych w Warszawie (wrzesień 1939) straciłam ojca, który został zabity przez bombę. Podczas okupacji niemieckiej nie przerwałam pracy artystycznej. Dnia 19 czerwca 1941 roku zostałam aresztowana przez gestapo. Przebywałam w więzieniu w Radomiu i Pińczowie, dn. 10 kwietnia 1942 roku wywieziono mnie do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, następnie do KZ w Neubrandenburgu, gdzie przebywałam do zakończenia wojny. W więzieniu i obozie, mimo wiadomych warunków, nie przerwałam pracy rysunkowej i zebrałam około 450 szkiców z życia obozowego. Szkice te w roku 1944 wpadły w ręce gestapowców i zostały przez nich spalone. Powróciłam do Warszawy w sierpniu 1945 roku. Dom i wszystkie rzeczy spalili nam Niemcy w 1944 roku. Nie mam żadnych świadectw, ani dokumentów, za wyjątkiem tymczasowego dowodu tożsamości Nr 9245/45, wydanego przez Starostwo Grodzkie dnia 18 października 1945 rok, oraz legitymacji członkowskiej Związku Polskich Artystów Plastyków. Prawdziwość mych zeznań mogą w razie potrzeby potwierdzić świadkowie<sup>32</sup>.

Wydaje się więc zasadne skorygować błędne fakty jej biografii, bowiem sama artystka nigdy się do tego nie odwoływała<sup>33</sup>.

## Wojenna trauma

Życie jest księgą, która zawiera rozdziały o różnym kolorycie, te zaś w mniejszym lub większym stopniu zostawiają swe piętno na zawsze. Niewątpliwie osobliwym rozdziałem w życiu artystki, zasługującym na szczegól-

<sup>31</sup> Pismo skierowane do autora pracy z Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego z dnia 8 listopada 2011 roku, podpisane przez Renatę Grzegórką.

<sup>32</sup> Życiorys napisany przez Hiszpańską i dołączony do Karty indywidualnej dla słuchaczy ASP w Warszawie na rok akademicki 1946/47. Teczka personalna nr 308, Archiwum ASP w Warszawie.

<sup>33</sup> Zob. przyp. 3.

ne omówienie, jest okrucieństwo wojny, które rozpoczęło się w momencie aresztowania w 1941 roku. Hiszpańska trafiła najpierw do więzienia w Pińczowie, a później do Radomia<sup>34</sup>. Następnie w kwietniu 1942 roku<sup>35</sup> znalazła się w Frauenkonzentrationslager Ravensbrück, drugim koncentracyjnym obozie hitlerowskim dla kobiet, założonym po tym, jak zamek w Lichtenburgu okazał się za mały, by pomieścić wszystkich więźniów<sup>36</sup>. Pierwsze Polki przywieziono do Ravensbrück pod koniec września 1939 roku. Maria Hiszpańska miała to szczęście, że udało się jej ominąć część upokorzeń, przybywając do obozu transportem z Radomia niespełna dwa lata później. Od samego początku dla dwudziestopięcioletniej, bardzo szczupłej i wrażliwej kobiety rzeczywistość obozowa stała się bagażem, który trudno było unieść, ale była w niej jakaś siła, która pozwalała wbrew wszystkiemu iść dalej przez ogień obozowego życia<sup>37</sup>. Początki pobytu w obozie to poznawanie miejsca, mentalności funkcyjnych i współwięźniarek, a przede wszystkim własnej psychicznej odporności na nieludzkie traktowanie w jeszcze bardziej nieludzkich warunkach. Z relacji Alicji Gawlikowskiej wynika, że Maria pobyt w obozie znosiła boleśnie<sup>38</sup>. Odbijało się to na jej zdrowiu. Niedostateczne odżywianie i ból natury psychicznej sprawiały, że artystka posiadała wagę typową dla dwunastoletniego dziecka. Nie bez znaczenia dla pogorszenia się stanu zdrowia był także ubiór Myszki. Jako więźniarka była zobowiązana do noszenia obozowej odzieży, przynajmniej na początku swojego pobytu w Ravensbrück, bowiem już w roku 1943 pojawiły się problemy z tak zwanymi pasiakami. Obóz nie był przygotowany na tak dużą liczbę mieszkanek, dlatego też okazało się koniecznym zastąpienie obowiązującego ubrania obozowego cywilnym, oczywiście odpowiednio oznaczonym<sup>39</sup>. Okrycie, które każdego dnia zakładała Maria w okresie zimowym, to suknia bez

<sup>34</sup> Informację taką autor pracy uzyskał od Bogny Neumann. Nie jest jednak pewne, kiedy trafiła do Radomia. Sebastian Piątkowski w dosyć obszernej pozycji, dokumentującej więzienie niemieckie w latach 1939–1945 w Radomiu, opisując codzienną egzystencję więźniów, pochodzenie narodowościowe i wyznaniowe, a także ich losy, nie wymienia Marii Hiszpańskiej (Piątkowski, 2009).

<sup>35</sup> Janina Jaworska podaje, że Marię Hiszpańską do obozu przywieziono po pobycie w więzieniu radomskim i pińczowskim w dniu 10 kwietnia 1942 roku (Jaworska, 1976: 152). Należy przyjąć tę datę za prawdopodobną, a nawet właściwą, bowiem wiadomo, że z więzienia radomskiego 9 kwietnia 1942 roku odszedł pierwszy transport, w którym deportowano wyłącznie kobiety i skierowano do Ravensbrück. Transport ten objął łącznie 265 więźniarek (Piątkowski, 2009: 146).

<sup>36</sup> Frauenkonzentrationslager Ravensbrück został założony w 1939 roku w Meklemburgii, 85 kilometrów na północny zachód od Berlina; około 45 km od męskiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen.

<sup>37</sup> Wywiad z Alicją Gawlikowską, przeprowadzony przez autora pracy 12 listopada 2010 roku. Archiwum Pawła W. Maciąga.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> A. Gawlikowska wskazuje, że kobietom, które przyjechały transportem we własnych ubraniach naszywano na zewnętrznej stronie ubioru zakrywającego plecy znak krzyża w różnych kolorach (*ibidem*).

jakiegokolwiek podszewki czy materiału, który dawałby ciepło; pończochy i drewniaki; głowę owiazywała bawełnianą chustką. Nieco odmienne odzienie obowiązywało latem: suknia z krótkimi rękawkami i chustka na głowę. Zdarzało się, że z powodu braku odzieży zimowej Maria, jak również jej towarzyszkę, zmuszone były nosić letnie ubranie zimą. Ciężką próbą wytrzymałości fizycznej były wówczas poranne i wieczorne, długotrwałe apele, które dla wielu kobiet kończyły się trudnym do wyleczenia przeziębieniem, które w konsekwencji prowadziło do rozwoju gruźlicy. To jednak nie jedyne uciążliwości obozowego życia. Maria niejednokrotnie doświadczyła odmrożeń, gdyż wysyłana była do prac związanych z uprząaniem śniegu przy trzydziestostopniowym mrozie. W tej sytuacji nawet myśl o powrocie do baraku, aby na chwilę zaczerpnąć ciepłego powietrza, nie napawała nadzieją, bowiem nie były one ogrzewane. Żałosne były warunki, w których przyszło żyć kobiecie o wyjątkowej wrażliwości. Baraków nie reperowano, dachy były poniszczone, więc śnieg i deszcz przeciekały wprost na prycze; nie mówiąc, że każdy z nich był przepelniony. W tej sytuacji zaczęło mnożyć się robactwo i w konsekwencji epidemia tyfusu brzuszego i plamistego. Te i inne tragiczne aspekty życia obozowego będą miały w niedalekiej przyszłości swoje reperkusje dla zdrowia Marii. Wanda Półtawska<sup>40</sup>, która nie była bezpośrednio związana z Myszką<sup>41</sup>, a też przebywała w Ravensbrück, zapamiętała tamto miejsce jako wylęgarnię wszelkich chorób. Celę, w której mieszkała Maria, utrzymywano w nietypowej czystości, nie udało się jej natomiast ustrzec przed zawszeniem. Można sobie wyobrazić, jak bardzo dotkliwie cierpiały wrażliwe kobiety z powodu warunków panujących w obozie. Wszy, pchły i świerzby miały tu idealne środowisko do rozmnażania. Na swędzącym obolałym ciele tworzyły się w krótkim czasie duże ropiejące guzy. Nie był to zwykły świerzb, ale „koński”, różnił się od zwykłego ropnym odczynem i dużymi, bolesnymi guzami (Półtawska, 2009: 20). W celu zwalczania go polewano więźniarki cuchnącymi płynami: „pamiętam Myszkę wychudzoną, ślaniającą się przy ścianie, z głową schowaną w chude ramiona [...] nie patrzyła wprost, patrzyła na ziemię, tak jakby się bała ludzkiego wzroku”<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> W. Półtawska urodziła się 2 XI 1921 roku w Lublinie. Była więźniarką obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie poddawano ją eksperymentom medycznym. Jest obecnie doktorem medycyny, zdobyła specjalizację w dziedzinie psychiatrii. Jej różnorodną działalność, zarówno zawodową jak i społeczną, określa światopogląd chrześcijański, pełen miłości, akceptacji i szacunku dla drugiego człowieka. Od 1955 roku prowadziła wykłady z medycyny pastoralnej na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Od 1967 roku kierowała Instytutem Teologii Rodziny przy tej Akademii. W latach 1981–1984 wykładała w Instytucie Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. W 1983 roku została członkiem Papieskiej Rady do spraw Rodziny i członkiem Papieskiej Akademii „Pro Vita”. Autorka wielu publikacji z zakresu tematyki obozowej. W Ravensbrück była tylko numerem 7709.

<sup>41</sup> Taki pseudonim towarzyszył artystce i także formą figuratywną tego gryzonia sygnowała swe prace.

<sup>42</sup> Wywiad z A. Gawlikowską – przewodniczącą Klubu Ravensbryczanek w Warszawie przeprowadzony przez autora pracy 12 listopada 2010 roku.

Jeśli Marię w dzieciństwie i latach pobierania nauki w Liceum Pańien Popielewskiej i Roszkowskiej charakteryzowała żywiołowość, energiczność, pęd ku życiu, to rzeczywistość obozowa zmieniła jej charakter diametralnie. Stała się „bez życia”, bez witalności, oschła, a nawet wręcz obojętna na świat, który ją otaczał. Baczna i naoczna obserwatorka Alicja Gawlikowska, ta, która kilka miesięcy spędziła z Myszką na sali produkcyjnej przy szyciu obuwia, oceniała Marię jako osobę, która żyła we własnym świecie, czasami jakby było jej obojętne, czy warto żyć dalej: „kiedy poznałam Myszkę, myślałam, że jest niemową; chodziła zamyślona, milcząca, unikała jakichkolwiek rozmów [...] pamiętam, że ciągle coś rysowała i pisała”<sup>43</sup>.

Głód doprowadzał do rzeczy strasznych (Półtawska, 2009: 104). Jednak Hiszpańskiej zdecydowanie daleki był poetycki opis A. Gawlikowskiej, która pisała:

Nawet w największym upodleniu głód nie doprowadził Marii, by utracić swą niewinność i żyć kosztem innych, wręcz przeciwnie. Wątlność ciała i wyczerpanie sprawiało, że jedna ze współwięźniarek charakteryzowała ją w ten sposób: Miała swój świat, wątła, wychudzona, była nawet niezdatna do tego, by ratować własne rysunki wypadające spod sukmany<sup>44</sup>.

Relacja ta jest wymownym świadectwem warunków życia Marii Hiszpańskiej, która musiała odnajdywać się w nowym, jakże odmiennym świecie. Nie dziwi fakt, że Maria tak reagowała. Została jej zabrane wszystko, do czego była przyzwyczajona. Ze spokojem starała się znieść ten stan życia-nieżycia w celi obozowej. Bez wątpienia był to stan, o którym pisała Leokadia Kwiecińska, obserwująca młode dziewczyny, wyrwane z domów rodzinnych, a znoszące swoją dolę i niedolę z godnym podziwu spokojem i cierpliwością (Klimek, 1972: 178). Żadna z nich nie mogła mieć jakiegokolwiek ulgi. Jeśli któraś nie była w stanie pracować przy maszynie, odsyłano ją do dźwigania ciężarów, rozładowywania wagonów i samochodów zwożących materiały. Wiele kobiet z wysiłku krwawiło całymi tygodniami, a po niedługim czasie stan permanentnego przepracowania powodował, że nie można było czasami rozpoznać rysów ich twarzy. Doświadczenie takie nie obce było młodej, wychudzonej Marii. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że chwilami miała objawy charakterystyczne dla osób, które psychologia określa schizotypikami.

W Ravensbrück Maria Hiszpańska spędzi II etap i część następnego spośród czterech w dziejach obozu<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> Wywiad z A. Gawlikowską przeprowadzony przez autora pracy 15 stycznia 2012 roku. Zapis na nośniku cyfrowym, Archiwum Pawła W. Maciaga.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> W dziejach Ravensbrück trzeba bowiem wyróżnić cztery etapy, w których życie układało się według specyficznych dla każdego z nich warunków. Etap I – do wybuchu wojny, obóz jest miejscem dla Niemek wrogo usposobionych do hitlerizmu i dla Żydówek niemieckich.

Obozowa rzeczywistość to nie tylko trud i cierpienie. Podkreślić także trzeba, że nie brakowało nawet w takim miejscu ducha artystycznego i towarzyskiego. Być może dzięki temu więźniarki nie traciły nadziei na przyszłość, a najgłębsze pragnienia wyrażane w słowie, rzeźbie czy rysunku pozwalały żyć i czekać nie bez nadziei, jak pisze Maria Kociubska<sup>46</sup>:

Czekam na list, na tę kartkę małą  
 Na której droga ręka skreśliła niemało  
 W obcej, wrogiej nam mowie jakieś dziwne zdania  
 Ostrożne odpowiedzi, nieśmiałe pytania,  
 Słowa, co tak bardzo chciały pocieszyć  
 Ukoić ból tęsknoty i koszmarnych przeżyć  
 Mija dzień po dniu beznadziejnie szary  
 I sobotnie popołudnie bez zmiany –  
 Czekam na list, na tę kartkę małą... (Kociubska, 1961: 151)

W obozie organizowano wiele spotkań wewnątrz danego bloku lub dla więźniarek różnych narodowości. Spotkania z kulturą mogły oczywiście odbywać się tylko w dni wolne od zajęć i nie dlatego, że było to dozwolone, ale wówczas dozorczyńce z mniejszą intensywnością kontrolowały obóz. Kulturalne spotkania to przede wszystkim teatr, deklamacja poezji, pogadanki z literatury, historii i historii sztuki, a także taniec. W roku 1942 wystawiono w obozie szopkę, powtarzaną w następnych latach, do której jedna z artystek – Maja Berezowska zaprojektowała wzruszające kukielki między innymi Matkę Polkę, Starego Wiarusa, Haftlinga (Jaworska 1976: 150). Na szczególną uwagę zasługuje kształtowanie świadomości polskiej w życiu więźniarek poprzez literaturę polską, której znakomitym propagatorem była Julia Szartowska (Kiedrzyńska 1965: 276).

Teksty *Pana Tadeusza*, *Nocy listopadowej* czy też *Dziadów* były niewątpliwie wsparciem dla gasnącego ducha Polek, a dla przyszłej artystki okazały się wprost bezcenne<sup>47</sup>. W późniejszej twórczości artystycznej Myszki znajdziemy odniesienia do tych lektur. O doniosłej roli „nielegalnego nauczania” w obozie wspomina jedna z współwięźniarek Marii Hiszpańskiej – Zofia Bastgen:

Początkowe traktowanie nauki jak sposobu ucieczki od rzeczywistości i ratunku przed depresją w obliczu zawieszanej nad wszystkimi śmierci przekształciło się stopniowo

---

Etap II – od września 1939 roku do sierpnia 1944 roku, do obozu przywożone są kobiety innych narodowości. Etap III – od sierpnia 1944 roku, kiedy rozpoczyna się masowy napływ więźniarek z innych obozów i więzień oraz kobiet z powstańczej Warszawy, do ewakuacji, czyli do kwietnia 1945 roku. Etap IV – ewakuacja i likwidacja obozu.

<sup>46</sup> M. Kociubska – aresztowana w Warszawie 30 lipca 1941 roku. Wysłana z Pawiaka do Ravensbrück 23 września 1941 roku. Jesienią 1943 roku wywieziona do Majdanka, następnie do Auschwitz, gdzie przechodziła ciężko tyfus. Po powrocie do Ravensbrück w zimie 1944 roku zmarła z wycieńczenia.

<sup>47</sup> Informacje o tym, jak bardzo M. Hiszpańska lubiła słuchać tych lektur, autor zawdzięcza A. Gawlikowskiej, która osobiście znała Marię. Kobiety wielokrotnie wymieniały między sobą cenne uwagi, związane z polskimi pisarzami.

w rzetelne poznawanie wartości nauki jako takiej i wpłynęło na niezmierną gorliwość w jej nabywaniu. Były wśród młodych zwłaszcza takie, które uważały lekcje za jedyną dostępną rozrywkę i stąd za szczególną przyjemność; inne zaspakajały swój głód wiedzy z całą powagą dojrzałych umysłów, choćby nawet materiał nauczania był ubogi i szczupły (Kiedrzyńska, 1965: 271).

Literatura polska, ta deklamowana z pamięci i ta spisana na skrawkach papieru i przekazywana od więźniarki do więźniarki była pocieszeniem. Nieco informacji o tym dostarczają nieocenione notatki Gawlikowskiej. Maria Hiszpańska z wielkim zainteresowaniem i z ogromną chęcią słuchała streszczenia lektur, które podawała Julia Szartowska, obdarzona fenomenalną pamięcią. Trudno sobie wyobrazić zorganizowane wykłady z literatury w rzeczywistości obozowej, tym bardziej, że więźniarki były pochłonięte pracą. Jednak w wolnych chwilach, wbrew wszelkim rygorom i zakazom, udawało się poprowadzić lekcje. Najczęściej był to czas między posiłkami, podczas apeli, czy także wieczorem po pracy. Warto podkreślić, że nielegalne nauczanie w obozie stanowiło osobiwą i dość znaczącą kartę w dziejach ruchu oporu, ponieważ było ono jednym z najważniejszych bastionów walki przede wszystkim z wewnętrznym zatraceniem się i sponiewieraniem godności ludzkiej. Więźniarki odrywały się od jałowizny i beznadziejności życia, konstruując świat intelektualnych doznań, a przede wszystkim miały możliwość obcowania z polskim językiem, który z przyczyn ewidentnych zepchnięto w sferę niebytu<sup>48</sup>. Więźniarki szukały wyrazu dla swojej niedoli, dla swojego znużenia, niepokoju, rozpacz, czy bezpodstawnej, jak zdawać się mogło, nadziei. Znajdowały go w tej najbardziej skondensowanej, komunikatywnej formie, jaką jest mowa wiązana, łatwa do zapisania, zapamiętania i przenoszenia. Niekiedy – co należy zaznaczyć – w tym celu świadomie pisano, by wzmocnić odporność, podtrzymać nadzieję i budzić wiarę w zwycięską przyszłość (Kiedrzyńska, Pannenkowa, Sulińska, 1961: 5).

Oprócz pogadank, recytacji poezji i całych passusów z dziedziny literatury powstawała (*sic!*) także sztuka materialna. Owszem, są przekonujące przesłanki, że mogłoby być inaczej, a to z racji wiadomych, jak przez brak materiałów i zrozumiałe skupienie się ludzi na zachowaniu życia i walki o nie za wszelką cenę. Wydaje się także, że wojna to czas, kiedy człowiek powinien zająć się jedynie uporczywą walką o przeżycie, a swoje

<sup>48</sup> Smutne dzieje Polaków w obozach opisywano wielokrotnie, jednak nie zwrócono uwagi na zjawisko relacji języka obozowego do innych języków narodowych. Język może najlepiej utrwać rozmaite przejawy tragedii, polegającej nie tylko na fizycznym wyniszczaniu setek tysięcy ludzi z całego świata spędzonych za druty, ale także na gnębieniu ich moralnym, na ciągłym upokarzaniu, poniżaniu i deptaniu godności ludzkiej. Ludzie byli nie tylko bici kijami, pięściami, kopani i poszturchiwani przez lada sposobność, ale też maltretowano ich niemieckim słowem, krzykiem, wrzaskami komend, najwymyślniejszymi obelgami, drwinami, zjadliwą ironią. O studium germanistyki w obozach koncentracyjnych pisze Władysław Kuraszkiewicz w książce *Język polski w obozie koncentracyjnym* (Kuraszkiewicz, 1947).

dążenia i pasje przenieść w stan hibernacji, „a ktoś mógłby wyrazić pogląd, że tam, gdzie stoi krematorium, nie czas i miejsce na działalność kulturalną i artystyczną” (Kiedrzyńska, 1965: 290). W obozie jednak, gdzie nie brakowało polskich utalentowanych artystek, było zdecydowanie inaczej. Nawet okrucieństwa wojny nie były w stanie zniszczyć estetycznych potrzeb człowieka i ogromnego pragnienia piękna sztuki. Pragnienie to jest jedną z cech determinujących nas jako rozumne istoty ludzkie. Warto podkreślenia jest więc to, że w czasie, kiedy odwrócono porządek zasad kierujących ludzką egzystencją, kiedy zaprzeczono wszystkim przyjętym normom, systemom moralnym, etycznym i społecznym, kiedy wprowadzono ograniczenia, kary i restrykcje, wojna nie zabiła sztuki. Nie zabiła też polskiego ducha. Nikt nie mógł udręczonym kobietom dorównać w pomysłowości, guście i smaku w wykonywaniu artystycznych przedmiotów z najróżniejszych materiałów, ze strzępów jedwabiu, skrawków skóry, z szyszek sosnowych, słomy itp. Maria Hiszpańska także czuła potrzebę tworzenia, była poniekąd powołana do tego, by szkicem udokumentować to, co było codzienną gehenną. Oczywiście nie była w tym odosobniona. „Hiszpańska i Pietkiewicz postawiły sobie wyraźne zadanie: utrwalić rzeczywistość obozową w całej jej prawdzie i zgromadzić w ten sposób materiał dokumentarny” (Biedrzyńska, 1965: 290). Trzecią artystką w bloku była Maja Berezowska (Wińska, 2006: 144; Gawlikowska, 2010: 42). Owa przyjaźń i wspólne zainteresowania dwóch artystek z tamtego czasu dzisiaj są dowodem, że nawet w warunkach obozowych człowiekowi nie można odebrać pasji tworzenia. Maria wykonywała szkice z natury. Były to przede wszystkim portrety i sceny przedstawiające obozowe życie. Artystka była ogarnięta pasją tworzenia, nie przeszkadzało jej nawet permanentne przemęczenie, wręcz przeciwnie, przynaglało ją do tego, by uwiecznić czas na papierze, by obrazy z umysłu przenieść na papier, zanim przyjdzie kolejny dzień i kolejne doświadczenie.

## Zmiana miejsca

Obóz koncentracyjny w Ravensbrück od połowy 1943 roku stał się dostawcą niewolniczej siły roboczej dla hitlerowskich fabryk przemysłu zbrojeniowego. Do tej ciężkiej pracy władze SS wybierały w czasie apeli roboczych więźniarki niemające stałego przydziału zatrudnienia w lagrze, bądź karnie z kolumn pracy czy bloków mieszkalnych podejrzanych o uczestnictwo w więźniarskim ruchu oporu. Do Neubrandenburga odjeżdżało się z Ravensbrück karnie, chociaż nie zawsze. Nie ma żadnego świadectwa mówiącego o tym, że Mysz odznaczała się brakiem subordynacji; to co może wskazywać, że działała na niekorzyść Rzeszy, to jej rysunki, dokumentujące dużo – według przełożonych – za dużo z rzeczywistości obozowej. Wywóz do Neubrandenburga miał jeden cel – wyniszczyć poprzez

pracę i trudne warunki pracy, a także zastąpić niemieckich pracowników potrzebnych na froncie<sup>49</sup>. Wyjątkowo przerażający, a przede wszystkim upokarzający dla więźniarek wydaje się opis wyprawy z Ravensbrück do Neubrandenburga. Więźniarki poddane były rewizji, wszystkie rzeczy kazano złożyć przed sobą na placu i na ich oczach dokonywano przeglądu tobołków. Esesmani i aufseherki<sup>50</sup> wykazywali się dokładnością w rewizji, pozbawiając więźniarek tego, co dla nich najdroższe – listów, fotografii, rysunków, a także noży czy pilników. Prawdopodobnie wtedy Maria Hiszpańska ze świadomością, że może nastąpić kolejna rewizja i surowe restrykcje, chcąc zabrać ze sobą szkice, schowała je pod suknią. Niestety, utraciła wszystko i została wówczas pobita<sup>51</sup>. W Neubrandenburgu czekały zakłady mechaniczne produkujące części do samolotów i materiały zbrojeniowe. Przystępowanie do pracy dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego było dla Polek ciężkim doświadczeniem. Sama myśl, że kolejnego dnia trzeba będzie pójść do pracy, budziła zniechęcenie i rozpacz, a w wielu przypadkach powodowała psychiczne załamanie. Trudna do zniesienia była też świadomość, że już nigdy nie będą mogły one spojrzeć w oczy tym, z którymi pracowały w konspiracji przed aresztowaniem, tym, którzy walczą, tym lotnikom, że odwrócić się od nich cienie poległych:

Myszka Hiszpańska w Neubrandenburgu trafiła do Malerei, wyczytali, że malarka. To okropny przydział. Malują wszystko co potrzeba, farbę rozrabiają czy myją wszystko acetonem. Śmierdzi tam bardzo. Są już blade jak papier od ciągłego zatruwania się (Wińska, 2006: 146).

Nie to jednak było najtrudniejsze. Bolesne były myśli, czy mają prawo i czy celowe jest odmawiając, narażać życie tych młodych, wartościowych kobiet, które tyle jeszcze mogą zrobić w Polsce, gdy przeżyją wojnę. Pracować dla wroga? Większego pogwałcenia wolności człowieka, wszelkich praw międzynarodowych, większego podeptania uczuć ludzkich nie można wyobrazić sobie w tamtym czasie i w tamtych warunkach.

W Neubrandenburgu Myszka pracowała na oddziale produkcji obuwia<sup>52</sup>. Od samego początku było widać, że jest to dusza artystyczna, że ma w sobie coś, co zostało zniszczone, dało się wyczuć, że została skrzywdzona

<sup>49</sup> Akcja ta, mająca niewolniczą siłą zastąpić pracowników niemieckich, była zbrodnictwem pogwałceniem prawa międzynarodowego, a mianowicie Konwencji Haskiej (z 1907 r.) i wzmocnionej Konwencji Genewskiej (z 1929 r.). Zasadą hitlerowskiego *Vernichtung durch Arbeit* była, obok komór gazowych, metoda masowego zabijania więźniów, stosowana konsekwentnie i wszędzie. Tajne pismo ogólne *Mechanische Werkstatte Neubrandenburg* skierowane do wszystkich fabryk zatrudniających więźniarki, ukazuje, na jakich założeniach psychologicznych opierali hitlerowcy sukces pracy z uwięzionymi oraz informuje o warunkach życia i organizacji pracy (Wińska, 2006, s. 9).

<sup>50</sup> *Aufseherka* – dozorczyńni.

<sup>51</sup> Informacja uzyskana od A. Gawlikowskiej.

<sup>52</sup> Informacja z przeprowadzonego wywiadu z A. Gawlikowską z dnia 21 października 2010 roku. Archiwum Pawła W. Maciąga.

i być może przez to nie potrafiła nawiązać przyjaźni. Nie potrafiła także ufać. Zdawało się, że pracowała jak robot<sup>53</sup>. Codzienne życie więźniarek to praca, najpierw dziesięć, potem dwanaście godzin. Maria, pracująca na stanowisku siedzącym miała nieco lepsze warunki niż inne kobiety, które stały przy maszynach i cierpiały z powodu opuchlizny nóg i permanentnego kaleczenia sobie rąk.

Artystyczne owoce działalności Marii w postaci szkiców zostały zaprzepaszczone. Różne są informacje co do liczby rysunków zarekwirowanych przez funkcyjne. W. Kiedrzyńska podaje, że było to około 250 prac, które zostały zakopane w lesie przez pracujące tam więźniarki, a potem wykopane i wykradzione przez nieznaną sprawców (Kiedrzyńska, 1965: 290). Jeśli wierzyć jej opisowi, to kolejne szkice, miało ich być około 200, Maria wykonała w Neubrandenburgu, a i te zostały jej odebrane i uległy zniszczeniu przez spalanie. Najbardziej wiarygodna jest wypowiedź artystki, która po wielu latach, dopiero w 1975 roku, wyznała:

W lipcu 1943 roku zostałam wywieziona wraz z przeszło tysięczną grupą więźniarek, do Neubrandenburga. Tu rysowałam nadal. Rysunki nosiłam stale pod ubraniem, wiążąc się w pasie sznurkiem. Wreszcie pod koniec roku 1944 wpadłam. Dozorczyńnie obozowe miały już wtedy poważniejsze zmartwienia, więc sama wyszłam z tego tzw. obronną ręką, tylko pobita. Natomiast rysunki zostały wrzucone do pieca. Po tej wpadce już mało szkicowałam (Hiszpańska-Neumann, 1975: 15).

Podczas pobytu w obozie artystka poszukiwała przyjaznych dusz, które chciałyby oderwać się od przytłaczającej rzeczywistości i zatopić w malarstwie, rzeźbie czy architekturze minionych epok. Niewątpliwie nie brakowało takich kobiet, które chciały słuchać pogadanek z historii sztuki w wykonaniu Marii Hiszpańskiej<sup>54</sup>:

Myszka, chociaż asteniczna i owładnięta jakimś widmem rozpaczony na co dzień, gdy wygłaszała prelekcje o malarstwie, o sztuce, o tym czego nauczyła się podczas studiów w Akademii Sztuk Pięknych, jej twarz jakby jaśniała, jakby zapominała, gdzie jest<sup>55</sup>.

Tragiczne przeżycia obozowe artystki znalazły swoje odbicie w plastyce. Tworzenie traktowała jako obronę przed okupantem. W listach z jej rysunkami młoda Maria pisała:

Formą walki było nasze zajmowanie się sztuką w obozie. Było również rozładowaniem psychicznym i wielką pomocą do przetrwania (Jaworska, 1975: 8).

W kwietniu 1945 roku, wobec zbliżającego się frontu, zarządzono ewakuację obozu, podczas której udało się Marii uciec. W sierpniu tegoż roku powróciła do Warszawy. Dom, w którym spędziła dzieciństwo i młodość, nie istniał – wraz z odnalezioną matką zamieszkała u krewnych, wkrótce

<sup>53</sup> *Ibidem*.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

też podjęła pracę. Przygotowywała projekty graficzne, rysowała, malowała; jest także autorką licznych dzieł sakralnych.

Maria Hiszpańska Neumann zmarła niespodziewanie 12 stycznia 1980 roku w Warszawie, przeżywszy zaledwie 63 lata, będąc u szczytu twórczego życia, choć niewiele wcześniej jej stan zdrowia nie budził żadnych obaw<sup>56</sup>. Zdaje się, że taki zapis historii artystki można wpisać w plejadę biografii nieoczywistych.

## The artist and her biographical secrets. A few thoughts about a student of prominent woodcut artist – Stanisław Ostoja-Chrostowski`s

### Summary

The author of the text presents an intriguing biography of the artist Maria Hiszpańska-Neumann. He analyses in detail the education stages of the painter, from her childhood to studies at the Academy of Fine Arts in Warsaw, providing rich documentation on the subject as the source material. The author recounts the painter's traumatic experiences during her imprisonment in the Ravensbruck and Neubrandenburg camps. He stresses that, as well as Maria Hiszpańska-Neumann, there was no shortage of Polish talented female artists in the camp. He states that even the cruelty of war could not stop human beings from striving for the beauty of art. In times when the order of human norms was reversed, the accepted norms, moral, ethical and social systems were rejected, and when limitations, penalties and restrictions were introduced, the war did not kill art itself. The author, on the basis of literature as well as the transcript of interviews with Wanda Półtawska, Alicja Gawlikowska and Bogna Neumann, attempts to render a psychological portrait of Maria Hiszpańska-Neumann the most known student of Stanisław Ostoja-Chrostowski.

**Keywords:** concentration camp, trauma, artist, Maria Hiszpańska-Neumann.

**Słowa Kluczowe:** obóz koncentracyjny, trauma, artystka, Maria Hiszpańska-Neumann.

### Bibliografia

- Bartoszewicz W. (1966), *Buda na Powiślu*, Warszawa.  
 Białostocki J. (1963), *Maria Hiszpańska Neuman (1917–1980)*, Warszawa.  
 Gawlikowska A. (2010), *Jedno co umiem to na pewno, to umrzeć za Ojczyznę*, [w:] *Odzyskać z niepamięci*, Fundacja na Rzecz Kobiet JA KOBIETA, Warszawa, s. 38–48.  
 Hiszpańska-Neumann M. (1975), *Wiersze skryła ziemia*, „Kultura”, nr 48, s. 15.

<sup>56</sup> *Zmarła Maria Hiszpańska-Neumann*, „Słowo Powszechnie” 1980, nr 11, s. 1–2. Bardzo lakonicznie pisał wówczas „Przekrój”: „Maria Hiszpańska-Neumann ps. „Myszka” artysta – grafik, wybitna przedstawicielka polskiej szkoły drzeworytniczej, więźniarka Ravensbrück”, „Przekrój” 1980, nr 1816, s. 2; pojawiły się także nekrologi w „Życiu Warszawy” 1980, nr 13, s. 12.

- Janota A. (1972), *Hiszpańska-Neumann Maria*, [w:] *Słownik artystów plastyków: Artyści plastycy Okręgu Warszawskiego ZPAP, 1945–1970. Słownik biograficzny*, Warszawa.
- Jaworska J. (1975), *Twórczość plastyczna Polaków w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych 1939–1945*, Warszawa.
- Jaworska J. (1976), *Polska sztuka walcząca: 1939–1945*, Warszawa.
- Kiedrzyńska W. (1965), *Ravensbrück, kobiece obóz koncentracyjny*, Warszawa.
- Klimek H. (red.) (1972), *Ponad ludzką miarę: wspomnienia operowanych z Ravensbrück*, Warszawa.
- Kociubska M. (1961), *Czekam na list*, [w:] W. Kiedrzyńska, I. Pannenkowa, I. Sulińska (red.), *Ravensbrück. Wiersze obozowe*, Warszawa.
- Kujawska K. (red.) (1974), *Szkoła na Wiejskiej*, Kraków.
- Kuraszkiewicz W. (1947), *Język polski w obozie koncentracyjnym*, Lublin.
- Ostoja-Chrostowski S. (1984), *Wykład inauguracyjny*, „Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie Zeszyty Naukowe”, z. 2, s. 34–38.
- Piątkowski S. (2009), *Więzenie niemieckie w Radomiu 1939–1945*, Lublin.
- Piwocki K. (1965), *Historia Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie: 1904–1964*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Półtawska W. (2009), *I boję się snów*, Częstochowa.
- Wińska U. (2006), *Zwyciężyły wartości: wspomnienia z Ravensbrück*, Gdańsk.
- Zakrzewska K. (1992), *Grupa Warszawska*, [w:] A. Wojciechowski (red.), *Polskie życie artystyczne w latach 1945–1960*, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 256–257.
- Zanoziński J. (red.) (1978), *Malarze z kręgu T. Pruszkowskiego*, Warszawa.